Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 508. Kraków, piątek 8 listopada 1907 r. Rok XV.

Sejmowa reforma wyborcza.

Dobrze poinformowana o zakulisowych sprawach komisji wybranej dla reformy wyborczej, „Gazeta Narodowa", podaje kilka ciekawych szczegółów o działalności tej komisji. Z tych rewelacji dowiadujemy się, że referent poseł Laskowski ułożył już projekt nowej ordynacji wyborczej, który osnuł na wniosku pos. Bobrzyńskiego i na innych propozycjach jakie się pojawiły w ciągu dyskusji.

Z wniosków pos. Bobrzyńskiego pozostała tylko ta zasada, że połowa posłów ma być wybierana przez powszechne głosowanie. Co do innych postanowień projektu, można się ich tylko domyśleć z następujących życzeń „Gazety Narodowej".

Uważamy za konieczne, pisze wymieniony dziennik, wprowadzić we wszystkich kurjach tajność głosowania. Uważamy za niezbędne, by specjalnie w kurji gmin wiejskich zabezpieczyć interes narodowy i interes społecznego umiarkowania, gdyż z tej właśnie strony mogą nam grozić wielkie niebezpieczeństwa.

Za osiągnięcie tych korzyści radzibyśmy byli, aby w drodze kompromisu dano nawet znaczne kompensaty. Ale radzibyśmy, żeby w subkomitecie a potem w komisji tak rzeczy kierowano, by do kompromisu doszło jak najrychlej, a następnie, by kompromis był pewny, obejmował wszystkie stronnictwa i wykluczał zagadanie lub zaobstruowanie reformy wyborczej w sejmie".

Można stąd wywnioskować, że projekt utrzymuje kurję włościańską i wprowadza w niej pluralność, że wreszcie, we wschodniej, Galicji proponuje zabezpieczenie pewnej liczby mandatów dla Polaków.

O dalszych losach reformy pisze „Gazeta" że są niepewne, twierdząc, że sesja grudniowa tylko wówczas będzie zwołaną, gdy kompromis bezwarunkowo przyjdzie do skutku. Tymczasem wśród członków komisji panuje pod tym względem wielki pesymizm.

Jak widzimy losy reformy są rzeczywiście niepewne, tembardziej, że wszystko odbywa się za kulisami, i ogół może nawet nie dowie się nigdy, na kogo spada odpowiedzialność za udaremnienie ważnego dzieła.

Korespondencya.

Wiedeń 7 listopada.

Przesilenie ministeryalne wchodzi w stan permanencyi. Zaczyna rozszerzać się powoli na coraz to nowe ministerstwa i nowe stronnictwa. Dziś rano obiegała już nawet pogłoska, że prezydent gabinetu bar. Beck zamierza podać się do dymisji. By scharakteryzować obecną sytuację, wystarczy, przytoczyć informacje dziennika „Zeit", „pochodzącą z kół bardzo wiarogodnych", donoszącą o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu dra Korytowskiego...

Chaos i dezoryentacya tak w prasie jak i kołach poselskich łączy się ściśle z ugodą węgierską. W Węgrzech załatwiono już przedłożenia ugodowe w komisyi, w Wiedniu ich losy jeszcze nie są zabezpieczone. Od stanowiska zaś stronnictw parlamentarnych względem ugody zależeć będzie, w jakim kierunku pójdzie rekonstrukcya gabinetu i stworzenie trwałej na przyszłość większości parlamentarnej. Tymczasem najsilniejsze stronnictwo w Izbie chrześciańsko-społeczne a nadto i kluby czeskie nie wyjaśniły jeszcze zupełnie swego stanowiska wobec ugody. Przytem utrudniają one bar. Beckowi wyjście z zaczarowanego koła sprzeczności narodowościowych i ekonomicznych, które jawią się przy każdym ważniejszym kroku rządowym i powiększają zamęt i niepewność.

Z tego chaosu wyłonił się dzisiaj dokładniej nowy twór parlamentarny o wielkich kształtach i daleko sięgających planach. Zupełnie niespodziewanie zainicjowali chrześciańsko społeczni akcyę w celu stworzenia większości parlamentarnej, którejby ośrodkiem oni sami byli. Jest to niespodzianką, sądzono bowiem powszechnie, że przed załatwieniem ugody stronnictwo chrześciańsko - społeczne wstrzyma się od udziału w rządzie. Tymczasem po krótkich rokowaniach zawarli oni ze Związkiem narodowo-niemieckim sojusz w celu wspólnego postępowania w sprawie ugody. Nie ulega wątpliwości, że ta koalicya rozciągnie się i na dalszą przyszłość i stworzy jądro nowej większości rządowej. Obie grupy wybrały wspólny komitet wykonawczy z 10 członków. Weszli do niego sami przywódcy stronnictw: 5 chrześc.-społecznych: dr. Lueger, Gesman, Schraffl, Lichtenstein i Ebenchoch, agraryusz niemiecki Peschka, ludowcy dr Chiari, dr. Sylwester, postępowiec dr. Gross. Piątego członka delegować ma stronnictwo niemiecko-radykalne.

Koalicya ta liczyć będzie przeszło 170 posłów, więc prawie wszystkich członków niemieckich parlamentu z wyjątkiem socyalistów. Kierująca rola w niej przypadnie chrześciańsko-społecznym. Faktycznym jej przywódcą jest dr. Lueger, konstatuje to z żalem cała prawie żydowska prasa wiedeńska i tym razem mówi prawdę. Dodać należy, że w łonie stronnictw narodowo-niemieckich, zwłaszcza agrarnego i ludowego znajdują się posłowie, którzy czekają tylko sposobności, by wstąpić otwarcie do chrześciańsko-społecznego stronnictwa, a zrozumiemy, jaką siłą moralną i liczbową rozporządza dziś ta karna organizacya katolicka. Nic dziwnego, że „Neue Fr. Presse" wraca po przeprowadzeniu kampanii o ugodę z Węgrami (wydawca „Pressy" pan Benedikt przypisuje sobie publicznie zasługę zawarcia ugody) — do swego dawnego „ceterum censeo"... i grozi „panowaniem niszczycielskiego klerykalizmu". Żydowskie pismo staje się nieśmiertelnem przez swe rozpaczliwe wróżby, które znajdują już dziś słuchaczów głuchych albo... umarłych.

Powstanie nowej wielkiej formacji parlamentarnej wywołało szereg pogłosek o zmianach w gabinecie. Jutro pojawią się z pewnością już nowe kombinacye. Atoli z obowiązku dziennikarskiego notuję je dla scharakteryzowania obecnej sytuacyi. Ota pierwsza z nich:

Partya chrześciańsko-społeczna weźmie udział w rządzie, z jej ramienia obejmie dr Gesman portfel handlu a dr. Ebenboch tekę robót publicznych, mającą się utworzyć przez wyłączenie z innych resortów odpowiednich działów i przydzielenie do nich górnictwa. Narodowcy niemieccy zatrzymaliby portfel kolea (dr Derschata), stanowisko zaś ministra-rodakie objąłby po Pradem p. Peschka. Równocześnie p. Praszek otrzymałby upragnioną tekę rolnictwa (bez spraw górniczych), a Pacak pozostałby na stanowisku ministra dla Czech. W ten sposób łącznie z Polakami gabinet składałby się z ośmiu parlamentarzystów, i po załatwieniu ugody zatrzymałby rządy dalej.

Inna wiadomość jest zupełnie fantastyczną. Brzmi ona: Chrześć.-społeczni zamierzają obalić bar. Becka; ugodę przeprowadziłby gabinet urzędniczy z bar. Bienerthem na czele. Po dwóch miesiącach zastąpiłby go gabinet parlamentarny utworzony z chrześć.-społecznych, Związku narod. niemieckiego, Polaków, południowych Słowian, pewnej części Czechów i Włochów. Powodem niezadowolenia chrześc.-społecznych z bar. Becka jest przypisywane mu obalenie kandydatury dra Wittека na prezesa komisyi ugodowej. Ostre zastrzeżenia agraryuszów niemieckich przeciw powierzeniu teki rolnictwa Czechowi mają być inspirowane przez chrześc.-społecznych. Spodziewają się oni w ten sposób obalić bar. Becka.

Są to tylko domysły i efemeryczne kombinacye. Dowiemy się jutro lub pojutrze o planach koalicji niemieckiej a wtedy sytuacya się wyjaśni. Równocześnie zadecydują się losy ministrów czeskich i ich następców. Spodziewać się należy, że p. Praszek wreszcie usiądzie na fotelu ministra. Wobec braku ukwalifikowanych kandydatów jestto jedyny ze strony agraryuszów czeskich kandydat do portfelu. Inaczej u Młodoczechów a naturalnie i w Kole polskiem gdzie mówią o głodowem położeniu tek... u demokratów. P. Praszek (były trębacz, i kapral wojskowy), człowiek niezwykle uzdolniony, uosobienie energii, pełen zrozumienia dla interesów rolnictwa z pewnością będzie umiał przekształcić biurokratyczne miinsterstwo wiedeńskie na prawdziwie pożyteczną dla rolnictwa zwłaszcza dla narodów słowiańskich instytucję.

Krokodyle łzy

Aż dwa artykuły poświęciło ostatnie „Nowoje Wremia" uciskowi Słowian Zachodnich i Południowych, a zwłaszcza Polaków w Prusach. We wstępnym artykule organ hakatystów rosyjskich przedstawia gwałty rządu pruskiego w Poznańskiem, omawia dotychczasowe i projektowane prawa antipolskie w państwie hakaty, i barbarzyńskie represje wobec księży i wobec dzieci, które w samobójstwie szukają ucieczki przed szykanami pruskich katów-pedagogów, słowem daje cały obraz niecnot... hakatystów pruskich. „Now. Wrem." naturalnie nie pochwala tych zbrodni i o losie „Słowian zachodnich pisze z pewnem ubolewaniem, ale te krokodyle łzy służą organowi petersburskiemu do nowych napaści na Polaków.

„Zwłaszcza rosyjskim Polakom — pisze

„Nowoje Wremia“ — nie przestającym lamentować pod adresem rządu petersburskiego, lecz jednocześnie umiejącym godzić z swemi lamentami swą poczęści herostratową (?) a po części walenrodyczną (!) robotę, należałoby częściej zwracac swój wzrok tam, gdzie stała kolebka Piasta, tam, gdzie przed wiekami uwił sobie gniazdo polski Biały Orzeł“.

„Lecz ta zakordonowa martyrologja — oświadcza dalej organ petersburski — nie przeszkadza polskim posłom rosyjskiej Polski szukać zbliżenia nawet z azjatyckimi (?) obcoplemieńcami dla poderwania słowiańsko-rosyjskiego korzenia. Nie przeszkadza, że polscy posłowie do wiedeńskiego parlamentu nie chcą wstąpić (?) do bloku słowiańskiego (??) austrjackiej rady państwa, który z romańskimi posłami wyrwałby raz na zawszę hegemonję rządową z rąk niemieckich.“

Pomijając bezsensowność i zupełną bezpodstawność zarzutów „Now. Wrem.“ pod adresem polskich posłów parlamentu wiedeńskiego (wiadomo chyba że o „bloku słowiańskim“ w parlamencie wiedeńskim nie może być dotychczas nowy i że Polacy popierają zawsze bezinteresownie interesy słowiańskie w Austryi, rzuca się tu przedewszystkiem w oczy obłuda i cynizm „istinno ruskich“ obrońców Słowiańszczyzny. „Nowoje Wremia“ ubolewa nad losem Słowian w Poznańskiem i na Węgrzech, a nie widzi tego, co robią zwolennicy jego z Słowianami w Rosji. Bo czemże się różni rosyjska hakata od pruskiej? Chyba tylko jeszcze większą obłudą.

Rosyjscy hakatyści bowiem swe gwałty i zbrodnie, popełnione nad „bratnim“ narodem polskim usiłują osłonić sztandarem „idei słowiańskie.“ Jeśli Prusacy gnębią polaków, to przynajmniej wiemy że są oni odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny.

Ale jeśli rzekomi pionierzy „idei słowiańskiej,“ męczą i gnębią Polaków dlatego tylko, że są Polakami, jeśli tępią ich język ojczysty, gnębią ich kulturę i całe życie narodowe, jeśli niesłychanemi gwałtami i barbarzyńskiemi represjami chcą cały naród słowiański zakuć w kajdany czynowniczo-rusyfikatorskie jest to zbrodnia podwójna: zbrodnia przeciw uciskanemu narodowi i przeciw słowiańszczyźnie którą narówni z Prusakami gnębią i prześladują jej rzekomi „obrońcy“ rosyjscy!

Ta urzędowa i „prawdziwie“ rosyjska, idea słowiańska,“ o której mówią a Nowoje Wremia“ i jego zwolennicy, to nieodrodna siostrzyca pruskiej hakaty. Niedość na tem, owi rzekomi „obrońcy“ słowiańszczyzny na swoim gruncie popierają wszelkiemi sposobami hakatystyczny wojujący germanizm. Kraj nadbałtycki wydany został na łup baronów niemieckich. W Król. Polskiem i na Rusi powstają, jak grzyby po deszczu ludowe szkoły niemieckie, a także szkoły polskie są prześladowane z iście pruską zaciętością. Jedyna zdobycz okresu „wolnościowego“ „Macierz szkolna i prywatne szkoły polskie, pozbawione praw, są przedmiotem ciągłych napaści i szykan, podczas gdy także szkoły niemieckie nigdy nie były prześladowanem. Czyż trzeba tu zresztą przykładów? Zbyt świeżo mamy w pamięci to, co się działo i dzieje w zaborze rosyjskim. Hakata pruska i „istinno ruska“ zaciekłość przeciw „obcoplemieńcom“ podały sobie ręce dla gnębienia ludności polskiej.

„Obrońcy słowiańszczyzny“ z pod sztandaru „Now. Wrem“ to nieodrodni synowie prukiej hakaty, to jej sojusznicy w tępieniu właśnie Słowiańszczyzny to też ich łzy nad losem Polaków w Poznańskiem, są tylko objawem egoizmu i obłudy.

Czescy agrarjusze i ich program.

II.

Szczegółowo przytacza program agraryuszów przeliczne zadania, jakoto:

systematyczne zbadanie gleby całego kraju pedologiczno-geognostyczne; przygotowanie danych naukowych do rewizyi katastru podatku gruntowego; systematyczne obserwacje fenologiczne, klimatyczne, hydrograficzne itd. Należy również zorganizować próbne doświadczenia, mające na celu zastosowanie odkryć naukowych do praktyki w dziedzinie hodowli zwierząt, w którymto celu ma się założyć centralną stację doświadczalną.

Muzeum rolnicze w Pradze ma się stać wystawą stałą, okazującą wytwory rolnicze i wszelkie ich przeróbki, a opartą na postępach w dziedzinie nauki i techniki gospodarskiej.

Program wskazuje następnie niezbędność pieczy o wydoskonalenie przemysłu rolniczego, tudzież o statystykę gospodarczą. Szczegółowo zajmuje się rozgałęzieniem specyalnych stowarzyszeń wytwórczych, zakupna i sprzedaży, kredytowych, które stanowią szkielet dążeń czeskiego stanu rolniczego do reformy i podstawę operacyjną dla całej działalności, opartej na własnej pomocy.

Stronnictwo domaga się zaprowadzenia fideikomisów włościańskich (kmenove statky) niepodzielnych i niezadłużalnych, wpisanych do osobnych włościańskich ksiąg wieczystych (deský selské) z określonem ustawowo następstwem dziedziczenia, upatrując w tem kardynalny punkt reformy agrarnej i ustawodawstwa agrarnego. Z drugiej zaś strony mają być wykupywane wielkie posiadłości ałodyalne i rustykalne, dzielone na majątki średniego obszaru i osiedlane rodzinami włościańskiemi. Kolonizacya wewnętrzna ma mieć od rządu ułatwienia w nabywaniu posiadłości dla drobnego włościaństwa.

Program domaga się ubezpieczenia na starość, zamiast dotychczasowego „wycużnictwa“, ustawowej organizacyi majątku gminnego w Królestwie czeskiem, organizacyi kredytu rolniczego, zaprowadzenia kredytu melioracyjnego. Osobny regulamin dla czeladzi wiejskiej ma zapewnić ulgi pracodawcom i umożebnić im wprowadzenie niezbędnej karności; zaleca się powrót do wynagrodzenia naturalnami.

Przy Wydziale Krajowym chcą urządzić osobną sekcyę rolniczą, kierującą zarazem zarządem stowarzyszenia krajowego, a utrzymują ją po obwodach czeskich swoich znawców rolnictwa, komisarzy obwodowych, którzyby byli zarazem czynni, jako instruktorzy stowarzyszeń.

W końcu domaga się program, żeby traktaty handlowe zawierać ze wszystkiemi państwami równocześnie, żeby polityka cłowa państwa uzupełniała się przychylną polityką taryfową, żeby zaprowadzić dozór państwa nad kartelami, które należy ograniczyć i żeby zakazać sprzedaży surogatów szkodliwych dla zdrowia. W drodze międzynarodowej należy dążyć do waluty podwójnej, znieść handel blankoterminowy, a wreszcie domagają się stanowczo rozłączenia cłowego i handlowego z Węgrami.

Niema wątpliwości, że przy przyszłych wyborach do sejmu Królestwa Czeskiego wzmocni się stanowisko czeskiego stronnictwa agrarnego, ale potem?... Czescy wyborcy są nieobliczalni, a cierpliwość nie należy do ich najprzedniejszych cnót.

W Czechach, a jeszcze bardziej na Morawach, występuje przeciw agrarnemu stronnictwu ostro stronnictwo klerykalne. W Czechach, na Morawach i na Śląsku głosował drobny lud rolniczy przeciw agraryuszom na socyalistów. Ten lud szedł tym razem ze socyalistami, bo zwolennicy innych stronnictw narodowych, nie śmieli nawet występować z kandydaturą wo-

---

20) *Jan Okwietka.*

PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Nie mogłem, widzicie, nie mogłem. Wysuszyło mi mózg. Teraz zacząłem Afrodytę; jak skończę chciałbym wyjechać na południe.

Wyjazd do Włoch był mrzonką wiecznie zziębniętego i głodnego Mitręgiewicza. Od kilku lat wybierał się on ciągle na południe w nadziei, że się tam łatwiej wyżywi makaronem i myśląc o szczęściu ludzi, nie potrzebujących palić w piecu.

Opolski popatrzył na niego przez monokl. Współczuwał mu cichaczem, znał bowiem jego niedołęstwo i niezaradność. Wiedział, że Mitręgiewicz należy do tych ludzi, którzy nie umieją wyzyskać swoich zdolności, którzy nie są zdolni pracować dla chleba. Patrząc, jak łapczywie jadł ofiarowaną mu kolację, jak mu się trzęsły wychudłe zziębnięte ręce, myślał, że gdyby Mitręgiewicza zamknęli do cytadeli, byłoby to dla niego prawdziwem szczęściem.

— Czemu nie postaracie się, żeby was wzięli do ciupy?

— Co? Jakto? Głupie żarty, mruczał Mitręgiewicz pełnemi ustami.

— Wcale nie żarty, ciągnął Opolski ironicznie. Życie łatwe. Wikt i opierunek za darmo. Palą znakomicie. Papierosów i czarnej kawy wprawdzie brak, ale jabym spróbował.

— Widzicie przerwał mu Zapalski specjalista od muzyki w „Dzwonie“, Mitręgiewicz czeka tylko na waszą próbę.

— Zresztą przywykł już do chłodu, żartował Owsiński, ekonomista z „Wyrazu“, ale gdyby go zamknięto nie mógłby wyjechać na południe.

— No i wamby zbrakło natchnienia do artykułów o drożyźnie węgla.

— Zjadliwi jesteście, jakbyście przesiedzieli na jeneralnej próbie nowego jeniusza.

— Wystarczają mi wasze recenzje.

— Pomyśleć, że on za to bierze po 10 kopiejek, westchnął Mitręgiewicz.

— Opłata za patent, zaśmiał się Zapalski. Ale Opolski rzeczywiście jest dzisiaj cięty. Musiał odziedziczyć.

— Albo rozmyśla o samobójstwie z mrozu, śmiał się Owsiński kontent z własnego konceptu.

— Nie, odrzekł Opolski, wybieram się poprostu w podróż...

— Wy?

— Naprawdę?

— Czy na południe? zainteresował się Mitręgiewicz, nakładając sobie kartofli.

— Prędzej na północ.

— Co? o tej porze?

— Właśnie o tej porze. Teraz wszędzie zimno nie będzie różnicy. Ot, pojedźcie ze mną...

— Eh, nie. Mnie tam nie ciągnie. Gdyby tak do Włoch to co innego...

— Widzieliście Gasińskiego w „Zemście nietoperza?“

— Czemu?

— Wybornie gra. W „Kurjerze“ ciągle mu zarzucają, że jest zanadto jednostajny, ale trzeba mu przyznać, że rola jego w „Zemście“ jest prawdziwą kreacją.

— Stara sztuka.

— Ale jara. Ta scena w więzieniu, he?

— A propos, więzienia, przypomniał sobie najedzony już Mitręgiewicz. Zaczęli znowu aresztować.

— A tak, za oświatę.

— Ja bo ich nie żałuję, wtrącił Owsiński. Mają na co zasłużyli. Poco im się było bawić w nielegalności. Pogarszają tylko sprawę ogólną.

Opolski chciał odpowiedzieć, ale przypomniał sobie stróża Piotra i pomyślał że nie warto. Wiedział zresztą, że Owsiński był uczciwym człowiekiem tylko zakanieniałym w raz przyjętej formule.

— Zawsze za lojalnością, uśmiechnął się przez monokl.

— Kto słaby ten musi być lojalnym, perorował puszczony w ruch Owsiński. Inaczej jest tylko niewolnikiem, tem podlejszym, że się sam codziennie upadla...

— Zaś, jeśli jest lojalnym, to przestaje być niewolnikiem, bo jak baran idzie pod nóż z rozpędu, kończył Opolski.

— Dlaczego pod nóż?

— Źle się wyraziłem, pod nahajki.

— Pod nahajki. Zawsze wielkie słowa. Dziwię się wam, moi drodzy, że wy, którzy umiecie patrzyć na życie z zimną krwią, macie ochotę zabawiać się frazesem.

— Cóż chcecie, kwestja żołądka. Nie każdy trawi z równą łatwością.

---

bec agraryuszów, pyszniących się stanowczym wpływem. Wszak, kiedy radzono o kompromisie wyborczym, agraryusze domagali się ryczałtem wszystkich wiejskich okręgów dla siebie. Młodoczesi w ostatniej dopiero chwili zdecydowali się na kilka kandydatur, które na nic się nie zdały, bo były zbyt spóźnione.

Na 28 posłów agraryuszów jest 18 rolników, 2 dzierżawców, a po jednym właścicielu dóbr większych, księdzu, sekretarzu sądowym, profesorze uniwersytetu, poczmistrzu, restauratorze, weterynarzu i młynarzu. Dwóch posłów jest doktorami filozofii, jeden medycyny. Z posłów rolników większość kończyła szkoły rolnicze wyższe lub niższe, niektórzy studyowali nauki agronomiczne z wielką korzyścia na krajowych i zagranicznych akademiach. Nikt nie zaprzeczy, że całe grono tych posłów składa się z mężów przejętych istotnie miłością dobra publicznego i odznaczających się inteligencyą, ale wypada też powiedzieć otwarcie, że stronnictwo nie posiada obecnie w swej wiedeńskiej reprezentacji mężów. którzyby mogli wziąść na się ciężkie brzemię odpowiedzialności za kierunek czeskiej polityki; niema wśród nich polityków w wielkim stylu. Toteż można było tylko uśmiechać się przy doniesieniach niemieckich gazet wiedeńskich i praskich ich latorośli, jakoby niektórzy z posłów agrarnych myśleli o fotelach ministeryalnych. Takich osobistych ambicyi nikt z nich nie ma. Wszyscy oświadczają zgodnie, że czeskie stronnictwo agrarne, jako stronnictwo młode, niema zgoła na myśli udziału w rządzie. Powiedziano to zresztą dosyć wyraźnie w politycznej części programu, który musianoby zmienić w ustępach najbardziej zasadniczych, gdyby stronnictwo miało w swem łonie ambitnych kandydatów do tek ministeryalnych.

Nie łatwo wprawdzie przepowiadać na terenie wiedeńskiego parlamentu, ale można być przekonanym, że polityka czeskich agraryuszy nie wysunie się z ram przyjętych przez Svaz czeski, lecz że owszem kierować się będą myślą o podzieleniu z innemi czeskiemi stronnictwami i frakcyami odpowiedzialności za wyniki czeskiej polityki. Nie jest wykluczonem, że nastanie pomiędzy nimi a resztą stronnictw czeskich porozumienie ściślejsze jeszcze od tego, jakie widzimy w Svazu czeskich stronnictw, a to po wyborach do czeskiego sejmu krajowego, gdy będzie można działać bez oglądania się na agitacyę wyborczą.

Pijaństwo Krakowa

w cyfrach.

Szkody jakie alkoholizm przynosi społeczeństwu są znane i uznano powszechnie; walka z alkoholizmem uznaną została za jeden z najdonioślejszych środków poprawy społeczeństwa również powszechnie. Została uznana w teorji, ale co widzimy u nas w praktyce. Oto walkę z alkoholizmem prowadzą tylko nieliczne, egzotyczne niejako u nas towarzystwa wstrzemięźliwości, liczące swych członków na setki zaledwie i suchotniczy wiodące żywot; pozatem na polu walki z alkoholizmem, uznanym powszechnie za klęskę społeczną, literalnie nic się nie robi. A alkoholizm szerzy się zatrważająco. Ponieważ uwagi nasze dotyczą tylko Krakowa, pozwolimy sobie przytoczyć tu cyfry, wzięte z urzędowego sprawozdania biura statystycznego, m. Krakowa za m. wrzesień r. b. Podług wykazów akcyzy miejskiej wwieziono w tym miesiącu do Krakowa 65000 litrów spirytusu, 56000 litrów wina i miodu i 503600 litrów piwa. Jeżeli przyjmiemy liczebność mieszkańców Krakowa podług ostatnich danych 103000, to wypadnie na każdego mieszkańca Krakowa, miesięcznie ⅔ litra spirytusu, więcej niż pół litra wina, i 5 litrów piwa. Nie trzeba wszakże zapominać, że to spirytualja wwiezione do Krakowa i obłożone cłem; jeżeli jednak zważymy, że w samym Krakowie istnieją fabryki wódek i browar, oraz fakt że dużo spirytualjów wprowadza się do Krakowa przez konsumentów bez opłaty cła, to w takim razie śmiało możemy te liczby podwoić (przytem trzeba dodać że np. m. sierpień był znacznie „bogatszy“ pod tym względem, — statystyka akcyzy, wykazywała bowiem 630000 litrów piwa i odpowiednią większą ilość wódki). Wtedy otrzymamy, że na każdego mieszkańca Krakowa, bez różnicy płci wieku i narodowości, wypada miesięcznie przeszło 1 litr spirytusu, 1 litr wina i 10 litrów piwa. Należy jednak zauważyć, że dzieci nie piją wódki. a że ilość dzieci małoletnich i kobiet nie mogących pić wódki wynosi przeszło 50 proc., czyli więcej niż połowę ludności, przeto liczby jeszcze należy podwoić. Na każdego przeto dorosłego mieszkańca Krakowa przypada miesięcznie blisko 2 i pół litra spirytusu, przeszło dwa litry wina i 20 litrów piwa i jeżeli przyjmiemy przeciętną zawartość alkoholu w piwie 6 proc. i w winie 10 proc., w takim razie otrzymujemy, że każdy dorosły mieszkaniec Krakowa pochłania miesięcznie przeszło 3 litry czystego alkoholu. Jest to ilość wystarczająca zupełnie do zatrucia organizmu ludzkiego i nic też dziwnego, że śmiertelność w Krakowie jest tak wysoką; odsetek zmarłych np. na gruźlicę jest w Krakowie dwa razy wyższy niż w Wiedniu, a wiadomo powszechnie jaki wpływ wywiera alkohol na rozwój chorób piersiowych. Trzeba przytem zważyć, że, fakt, który niestety z przykrością musimy stwierdzić, że ludność żydowska jest naokół wstrzemięźliwszą znacznie od chrześcijańskiej, przeto ilość alkoholu wypijanego przez dorosłego chrześcijanina mieszkańca Krakowa jeszcze się powiększy.

Teraz policzmy, ile kosztuje mieszkańców Krakowa alkohol którym się zatruwają. Ceny bierzemy podług tejże urzędowej statystyki i to najniższe z danych: litr spirytusu 2 korony, wina 1 kor. 50 hal. i piwa 40 hal. Po dokonaniu obliczenia podług przyjętych poprzednio danych, przekonamy się, że Kraków płaci za spirytus mies. 260000 k. za wino 168000 za piwo 402000 kor., czyli razem za spirytualja 830000 kor. miesięcznie, a 9960000 kor. rocznie, czyli każdy mieszk. Krakowa wydaje na spirytualja 97 kor. rocznie. I to przy nędzy i drożyźnie.

Wracając teraz do sprawy walki z alkoholizmem, zobaczmy co się dzieje w Krakowie na tem polu. Mamy w mieście przeszło 300 szynków, nie licząc różnych pod „firmą“ „kawiarni“, w których w dzień publiczność, przeważnie z warstw niezamożnych rozpaja się herbatą lub kawą czarną z t. z. rumem, przyczem jest więcej jest rumu niż kawy, a w

---

Owsiński spojrzał na niego dobremi, baraniemi oczyma.

— Zrobiłem wam przykrość? spytał.

— O, nie. Każdemu przecie wolno mieć swoje zdanie. Wasze zaś ma ten przywilej, że może być wypowiadane głośno.

— Dajcie pokój polityce, przerwał im Zapalski. Pomyślcie lepiej o wdziękach Jamińskiej. Ta dziewczyna jest prawdziwie plastyczna i głos ma niezły: przyjemność słuchać.

— Szczególniej oczami? wtrącił Mitręgiewicz.

— Wam do niej wyłażą, jak do kotleta, odciął się Zapalski.

Mitręgiewicz się nie obraził bo przywykł oddawna do podobnych żartów.

Opolskiemu zrobiło się smutno. Nie interesowało go to wszystko teraz, kiedy za kilka godzin najdalej miał zniknąć dla tych ludzi, miał być odciętym od całego tego życia, od wszystkich tych drobnych interesików, ambicyjek, przekonań i miłostek.

Prędko skończył kolację, zapłacił i wstał.

— Wiecie co rzekł na pożegnanie Owsińskiemu, bądźcie pobłażliwsi dla tych aresztowanych z oświaty. Oni też są przekonani, że robią dobrze.

Uścisnęli sobie dłonie, i Owsiński sapał trochę wzruszony, bo poza przekonaniami, któremi wojował, odezwały się w nim resztki trochę zagłuszonego serca.

— Warjaty, panie, szaleńcy, i kwita.

Z Zapalskim pożegnał się chłodno; Mitręgiewicza odciągnął na bok.

— Jeśli potrzebujecie, mogę wam pożyczyć pięć rubli.

— Ja zawsze potrzebuję.

Opolski wsunął mu do ręki złotą sztukę. W ten sposób pozbywał się conajmniej na trzy dni wygód, ale nie mógł zostawiać bez grosza tego biedaka, któremu nieznacznie lecz stale pomagał.

— Szczęśliwej podróży, krzyknął mu na odchodnem Zapalski.

— Dziękuję, rzekł chłodno, wyprostował się, uchylił kapelusza i sztywny, z monoklem w oku skierował się ku wyjściu. Za nim Zapalski patrzył zawistnie.

— Nie rozumiem jak można z siebie robić taką małpę.

Co go dziś ukąsiło z tą oświatą? mruczał Owsiński. Zawsze był przekonań umiarkowanych, a teraz...

Zdolności Mitręgiewicza, spotęgowane kolacją i poczuciem oddalonej na parę dni nędzy, ożyły.

— Boję się, rzekł, żeby Opolski nie był zamięszany...

— Śni wam się.

— Improwizuje po kolacji.

Przywykły do słuchania innych, z góry zapędzony w kozi róg z powodu braku własnej inicjatywy, Mitręgiewicz przestał wierzyć w swój domysł i uspokojony kazał sobie podać herbaty. Przy stoliku oprócz niego zmieniali się kolejno rozmaici adepci literatury i sztuki, on zaś czekał zamknięcia, bo, chociaż miał teraz na korzec węgla, ale chciał zacząć palić jaknajpóźniej, żeby mu jak najdłużej trwało. Był to może jedyny wysiłek, na który był zdolnym jego instynkt samozachowawczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rudyard Kipling.

Trzech muszkieterów.

Mulvaney, Orteris i Learoyd byli żołnierzami w kompanji B. regularnego pułku, a oprócz tego osobistymi mymi przyjaciołmi. Zdaje mi się, chociaż pewny tego nie jestem, że byli przytem najgorszymi żołnierzami w całym pułku przynajmniej co się tyczy wesołego szelmostwa.

Opowiedzieli mi następującą historję, raz gdy wspólnie czekaliśmy na pociąg w restauracji kolejowej w Umbali. Ja fundowałem piwo i nie żałuję kosztu.

Wszyscy znają lorda Berina Trig. Jest on księciem czy hrabią, czy czemś innem nieoficjalnem. Jest także parem. Jest także globe trotterem, czyli podróżnikiem. We wszystkich tych jednak charakterach nie zasługuje — jak powiada Orteris, na najmniejsze względy. Siedział w Indjach trzy miesiące, zbierając niby materjał do napisania uczonej książki o Wschodzie i zakwaterowywał się bez ceremonii u wszystkich, jak jaki kozak we fraku.

Główną jego wadą — mówią, że był radykałem — była szczególniejsza pasja do zakłócania spokoju garnizonom. Zawsze chciał je oglądać, a potem przy biedzie z głównym dowódcą prawił mu różne nieprzyjemne rzeczy o wyglądzie jego wojsk. Taki już miał zwyczaj.

Urządził jednak inspekcję o jeden raz za dużo. Przybył do Helenthami we wtorek. Miał zamiar zwiedzić bazary we środę, a oglądać wojsko we czwartek.

nocy przy zamkniętych drzwiach, można dostać wszelkiego rodzaju spirytualji i „żywego towaru" Ilość i szynków i tych „kawiarń" ciągle się powiększa. Zadnej kontroli, żadnych ograniczeń dla tych zakładów niema. Prożno prasa i ludzie dobrze myślący wzywają do roztoczenia kontroli nad jaskiniami nocnemi, do wydania rozporządzenia zamykania szynków w niedzielę.

W nocnych t. zw. „kawiarniach", które prawie wszystkie są tajnemi domami nierządu, — wszystko dzieje się po dawnemu, szynkownie są otwarte w niedzielę przez cały dzień dając sposobność robotnikowi do przepicia nie raz całotygodniowego zarobku. „Jeżeli wysokie władze" nie mogą nic zrobić dla ukrócenia zła, to obywatele Krakowa mogą reagować na to własną samopomocą. Gmina krakowska ma samorząd i jeżeli wielkich reform przeprowadzić nie może, to przynajmniej może i powinna przeprowadzić zamykanie szynkowni i jaskiń, podobnych tak zw. „kawiarniom" w niedzielę i święta. I nie ma się tu co powoływać na „względy publiczne", wskazywaniem którem bronią się właściciele szynkowni. Jakież względy publiczne nakazu ją trzymać szynkownie otwarte w niedzielę i święta? Jedyny godny uwagi jest wzgląd na podróżnych i obcych przybyłych do miasta za interesem, którzy muszą mieć miejsce, gdzie mogą dostać pożywienia. Ale temu doskonale się zaradzi, jeżeli będą otwarte restauracje jadłodajnie, handle i wielkie kawiarnie, nie szynkujące wyłącznie spirytualjami. Za to „względy publiczne" daleko ważniejszej natury, jako to na moralność publiczną, na zdrowie publiczne, na nędzę, ktora również jest u nas publiczną, nakazują, aby społeczeństwo samo ujęło ster walki z alkoholizmem, a pier wszym krokiem prawnym na tej drodze będzie zakaz zamykania szynkowni w niedzielę i święta. I nie jest to wcale niemożliwem do przeprowadzenia: nie mówiąc już o krajach wy soko cywilizowanych, jak Anglia, Szwecja, Fin landja, gdzie i ruch abstynencki bardzo jest rozwinięty, w Królestwie Polskiem, ba, nawet w tak chętnie przez nas „barbarzyńską" nazywanej Rosji, są gminy całe, które uchwałami swojemi zupełnie zakazały sprzedaży spirytualji, nie dopiero zamykania szynków w niedzielę. Jeżeli zaś będziemy się powoływać na „wielkomiejskie" potrzeby Krakowa, to dość wskazać na Londyn, który jest z pewno ścią miastem od Krakowa trochę większem, gdzie jednak wszystkie sklepy, nie wyłączając szynkowni, prócz restauracji hotelowych są zamknięte. Trzeba tylko trochę wytrwałości i dobrej woli, trochę mniej zajmowania się wielką polityką, a trochę wiecej racjonalnej gospodarki u siebie w domu.

Rada państwa.

Z komisji kolejowej.

Wiedeń dn. 8 listopada.

Wczoraj przed południem, odbyło się posiedzenie komisji kolejowej. Obradowano nad wnioskiem pos. Kolowrata co do zaciągnięcia pożyczki na inwestycje kolejowe.

Pos. Ellenbogen wyraził zdanie, że wniosek ten jest niestosownym, gdyż rząd w obecnej chwili nie może zaciągać pożyczek, lecz czekać musi na lepszą konjunkturę.

Pos. Mastalka oświadczył, że wniosek pos. Kolowrata nie ma racji wobec oświadczenia ministra Korytowskiego, że przeznacza 41 miljonów koron na inwestycje. Mocwa domaga się przedłożenia ustawy normującej upaństwowienie kolei.

Pos. Kolischer omawiał z gospodarczego punktu znaczenie braku wagonów i podniósł, że nie ulega wątpliwości, iż wszelkie zarządzenia, by temu złemu stanowi zapobiedz, dopiero po szeregu lat odniosą skutek. Żeby jednakże stworzyć na razie pomoc, jest koniecznem, teraz bardziej jak zwykle, postępować ekonomicznie, zaprowadzić większą szybkość jazdy, aby mieć możliwie najprędzej wagony do rozporządzenia. Należy również zrezygnować z pewnych transportów, gdyż administracja kolei pańs wowych w pierwszej linji musi o to dbać, aby służyć krajowemu gospodarstwu. Jest jednakże objawem wprost anormalnym, jeżeli np. rosyjski cukier transportuje się przez Galicję do Laube nad Łabą po ogromnie tanich frachtach, kiedy równocześnie w Galicji prawie na wszystkich stacjach leżą ogromne masy jaj i innych podlegających zepsuciu towarów. Jest tragedją losu jeżeli koleje państwowe dla nadchodzących z Rosji także przesyłek cukru nie mają żadnych wagonów do rozporządzenia i potem za przekroczenie terminu dostawy płacą sumy, przechodzące faktycznie fikcyjną korzyść.

Minister kolei Dr Derschatta przedstawia trudne stosunki, jakie powstały z powodu wysokiej konjunktury w ostatniej jesieni. Omawia zarządzenia, wydane przez ministerstwo kolei, celem tymczasowego przynajmniej zapobieżenia złemu. Przedstawia inwestycje, jakie przeprowadzono w r. 1907 i jakie będą przeprowadzone w roku przyszłym, a które co do dostaw lokomotyw i wagonów, rozszerzenia stacji itd. wynoszą na te dwa lata 132 miljonów kor. Minister oświadczył się przeciwko wnioskowi pos. Kolowrata.

Pos. Pergelt stawia następujący wniosek:

1) Wzywa się rząd, by bez dalszej zwłoki postarał się o dostarczenie koniecznego dla kolei państwowych materjału ruchu, dla budowy drugich torów, rozszerzenia sieci i utworzenia zakładu dla napraw we wszystkich punktach kolei państwowych, gdzie tego konieczność wymaga i by zadość uczynił wszystkim wymogom ruchu towarowego, a konieczne na te zarządzenia pokrycie, by pozyskał w stosowny sposób w drodze z konstytucją zgodnej.

2) Rząd ma na zarządy koleji prywatnych wywierać wszelkimi ustawowo dozwolonymi środkami nacisk, aby i one działały w wymienionym kierunku.

Dr. Lanzerotti stawia rezolucję, wzywającą ministerstwo kolei, by prowadziło dalsze studja w sprawie zaprowadzenia ruchu elektrycznego na austrjackich kolejach.

Pos. Burziwal zaproponował rezolucję w sprawie staranuego wykonywania naprawi rewizji wagonów.

Po szczegółowej jeszcze dyskusji przyjęto wniosek Pergelta i rezolucje Burziwala i Lanzerottiego.

Komisja ugodowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej w dalszej dyskusji ogólnej nad przedłożeniami ugodowemi zauważył pos. Stölzl, że stronnictwo jego zajmuje wyczekujące stanowisko.

Pos. Battaglia oświadcza, że w obecnej ugodzie obustronne korzyści i niekorzyści prawie się równoważą; dlatego też jest zrozumiałem i usprawiedliwionem, że w dyskusji mało się mówi o treści przedłożeń. Jednakże fakt przyjścia do skutku ugody w obecnej chwili nie tylko przyjaciołom wspólności gospodarczej, ale także i jej przeciwnikom musi się wydawać miłym, ponieważ nasz organizm gospodarczy nie jest przygotowany na zerwanie wspólności. Z tego wynika, że w dyskusji nad ugodą na pierwszy plan wybija się kwestja, co uczynić należy, aby nasz organizm gospodarczy w ciągu najbliższych lat dziesięciu wzmocnić i przygotować go na oczekiwany po roku 1917 pokój lub walkę. Do tego należy wielka programowa polityka gospodarcza, jaka dotąd nie istniała. Trzeba także przeć w tym kierunku, by Węgry w polityce socjalnej dotrzymywały nam kroku, gdyż w przeciwnym razie możliwość gospodarczej konkurencji byłaby utrudnioną. Nadto pojedyńczym terytorjom państwa należy dać możność pomyślnego gospodarczego rozwoju, jako też równomierną pod tym względem pomoc państwa. Z tem się łączy rozszerzenie autonomji krajowej, zwłaszcza na polu gospodarczem. Organizm, w którym pojedyńcze wielkie części są upośledzone na korzyść innych, nie dorósłby do warunków, jakie z pewnością wytworzą się po roku 1917.

Pos. Laginia żąda szeregu wyjaśnień co do Dalmacji.

Pos. Adler zaznacza, że nie operat ugodowy, lecz jego podstawy czynią ugodę niemożliwą do przyjęcia, ponieważ wszystkie postanowienia schodzą się w systemie ceł ochronnych, wysoko agrarnych. Program socjalnych demokratów wobec ugody datuje się zresztą od roku 1903, mianowicie brzmi on: „gospodarcza wspólność przy zdecydowanej państwowej samodzielności obu części".

Hr. Auersperg polemizuje z prezydentem ministrów, któremu zarzuca, że nie zajął się prawnopaństwowemi kwestjami.

Interesującem byłoby usłyszeć, czy prezydent gabinetu jest centralistą czy też federalistą i co myśli o rozszerzeniu koniecznej narodowej autonomji.

Mówca trwa przy zapatrywaniu, że rozdział armji jest lepszy, jak stan dzisiejszy, a zaprzecza, by powstać miała próżnia w razie nie

---

We czwartek komendant odmówić nie mógł, bo Benira Trig był lordem. Oficerowie byli oburzeni i pułkownika przezywali ale największe niezadowolenie okazało się w kompanji B.

Mulvaney usadowił się na ladzie, w sąsiedztwie piwa, i opowiadał dalej.

— Kiedy demonstracja doszła do kulminacyjnego punktu i kompanie B. gotowa była pójść i zamordować Trig'a, Learoyd wziął hełm i mówi:

— Coś ty mówił?

— Ah! — rzekł Learoyd — ot, co ja powiedziałem: Dawajcie miedzi, chłopcy. Zróbcie składkę aby paradę odłożyli. A jak parady nie odłożą, to wam waszą miedź oddam. Kompania mie znała więc składkę złożyli. Było tego cztery rupie i ośm auna — i wyszedłem aby rzecz urządzić. A Mulvaney i Ortis poszli ze mną.

— My trzej, to i djabła za rogi weźmiemy—zawołał Mulvaney.

Tu Orteris przerwał:

— Czytuje pan kiedy gazety, panie?

— Czasami—odparłem.

— No, my czytujemy gazety i postanowiliśmy zrobić uwiedzenie.

— Uprowadzenie, a nie uwiedzenie — po prawił Mulvaney.

— Wszystko jedno. W każdym razie postanowiliśmy porwać pana Benira i usunąć go aż czwartek minie.

— Zrobiliśmy radę wojenną—ciągnął dalej Mulvaney—ja byłem prezydentem, Learoyd ministrem finansów, a mały Orteris Bismarkiem w całej pełni.

On to zrobił że plan nasz udał się.

— Ten wścibski Benira, naprawdę sam nam pomógł, bo niech mnie piorun trzaśnie, jeślim wiedział co będzie za minutę. Chodził on piechotą po bazarach, a już mrok zapadał, a my staliśmy i patrzyliśmy. Aż oto podchodzi on do nas, i mowi wydymając brzusze: „Moi dobrzy ludzie — mówi — a nie widzieliście powozu pułkownika? Powozu? — mówi Lea royd — niema tu powozu nijakiego tylko ekka. A co to takiego— pyta Trig, wiec Searoyd pokazuję na ekkę, stojącą w pobliżu a on mówi: „Jakże to charakterystycznie wygląda! Jak prawdziwie wschodnio! Pojadę ekką". Zaraz zrozumiałem, że to patron naszego pułku oddaje nam paskudnika w ręce, pobiegłem za ekką i mówię do woźnicy: „Słuchaj no ty czarny djable, tu jest Sahib co chce jechać twoją ekką. On potrzebuje pojechać do Padsahi Jhil, żeby tam polować na bekasy — „chirria". Ty wieź go, „Jehannum ke marfik mallum" — jak djabeł. Nie potrzebujesz „bukkin" do Sahiba, bo on i tak nie „samjao" twego języka. Pierwszą milę jedź zwykłym tempem, a potem im prędzej będziesz jechał, tem bardziej Sahib bę dzie zadowolony

A tu masz rupie dla siebie. Woźnica przewąchał, że chodzi tu o coś niezwykłego pokazał zęby i przyrzekł konia nie żałować. A ja tylko modliłem się, aby powóz pułkownika nie nadjechał, dopóki kochany Benira nie będzie zapakowany bezpiecznie w ekkę. No i udało się, zapakował jak się należy, a nawet nie podziękował nam za pomoc, a ja do tamtych mówię: ot i jest w drodze do Pad sachi Jhil".

Dokończenie nastąpi.

---

przyjęcia tej ugody i by zacząć się musiała ogólna wojna na polu politycznem i ekonomicznem. To byłoby niemożliwością, ponieważ jesteśmy związani traktatami handlowymi i musimy się z sobą zgodzić.

Prezydent gabinetu br. Beck zauważa, że w wywodach ks. Auersperga znalazł jedynie negację tego, co sam powiedział, negacja zaś nie jest argumentem. Jażeli porównuje się obecną ugodę z dotyczasowym stanem, to musi się zauważyć trzy stadya. Naprzód stan, który został stworzony przed rozporządzeniem z r. 1899, następnie ugodę Schell-Körber, a w końcu obecną ugodę. Przy porównaniu spotrzeże się, że od ostatnich stosunków aż do obecnej ugody coraz wyraźniej występuje poprawa. Premier zauważa, że jeżeli go przekonają, iż ugoda ta jest niekorzystna, będzie pierwszym, który powie, by ugodę tę odrzucić. W chwili, kiedy się odrzuca tę ugodę, trzeba zrezygnować z osiągnięcia w drodze pertraktacji czegoś lepszego. Pozostaje tylko dalszy ciąg obecnego stanu i za tą możliwością zdaje się przemawiać ks. Auersperg. Możliwość ta jednakże oznaczałaby dalsze trwanie zobowiązań co do taryf kolejowych, dalszy ciąg niekorzystny dla Austrji umów weterynaryjnych i dalszy ciąg niekorzystnej obecnej kwoty.

Natomiast obecna ugoda wykazuje szereg ulepszeń; nie można więc zrozumieć, dlaczego obecny stan miałby być utrzymanym, stan, który jest gorszym, a zwłaszcza gorszym dla agraryuszów. Jeżeli nie przyjmiemy ugody, a obecnego stanu niemożemy nadal utrzymać, ponieważ jest złym, to nic pozostanie nić innego, jak tylko gospodarcza walka, której następstwem byłaby ciężka niemoc. Koszta walki musiałyby pokryć nasze klasy produkujące i konsumujące. Wobec tego lepiej z pewnością zawrzeć sprawiedliwą ugodę. (Oklaski).

Dr. Koliszer oświadcza, że Polacy zawsze bronili stanowiska Austryi, jako stróża wolnościowego i narodowego rozwoju. Dlatego też muszą ponosić wielkie ofiary, jakie na nich jako na ludność przeważnie agrarną nałożone będą w tej ugodzie, która oznacza wielki postęp wobec ostatniego stanu. Mówca jako reprezentant Galicyi nie może pominąć milczeniem, że właśnie ten kraj, wskutek niedostatecznego swego uprzemysłowienia, z tej ugody nie odniesie żadnych nadzwyczajnych korzyści. Jeżeli Polacy mimo to ze względów politycznych poniosą dla austryjackich interesów ekonomicznych ofiarę i popierają dzieło ugodowe, to muszą z drugiej strony domagać się dla Galicyi, aby jej ekonomiczny rozwój popierano zwiększą niż dotąd energią, zwłaszcza w zakresie polityki agrarnej, dalej co do regulacyi rzek, zabudowania potoków górskich i melioracyi, a przedewszystkiem uprzemysłowienia kraju. Należy dać utrzymanie i pracę tysiącom robotników, ktorry dziś idą za granicę szukać tam dla siebie chleba. W tym postulacie łączą się wszystkie stronictwa kraju i należy się domagać od rządu z całą stanowczością, aby użył wszelkich środków celem uprzemysłowienia kraju. Z tem programowem zastrzeżeniem stronnictwo mowcy głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Po przemowie jeszcze pos. Schöpfera obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz 4 po południu.

KRONIKA.

KUPUJĆIE TYLKO U ĆHRZEŚĆIJAN!

Kraków, dnia 8 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piatek Sewera biskupa i męczennika, Wiktoryna i Godfryda biskupa; w sobotę Teodora żołnierza i Ursyna wyznawcy

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 42, zachód przypada o godzinie 4 minut 6, długość dnia wynosi godzin 9 minut 24.

— **Koncert młodej Polski** urządzony staraniem „Chóru akademickiego" dnia 15 listopada zapowiada się bardzo interesująco. W program koncertu prócz utworów fortepianowych, które wykona znana i ceniona pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa, wejdą utwory chóralne do tąd nigdzie nie produkowane. „Symfonia charakterystyczna" B. Walewskiego i Poemat symfoniczny B. Raczyńskiego na wielką orkiestrę (56 p. p.) niewątpliwie zaciekawią melomanów. Są to pierwsze utwory w szerszym zakresie młodych kompozytorów. Fantazja C-moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry M. Swierzyńskiego, zostanie po raz pierwszy wykonaną w Krakowie. Próby orkiestrowe odbywają się codziennie od tygodnia. Bilety sprzedaje księgarnia S. Krzyżanowskiego.

— **Z teatru miejskiego.** Drugie przedstawienie „Mściciela" w niedzielę dn. 10 b. m. Kasa zamawiań informuje, że nietylko na premierę, lecz i na przedstawienie niedzielne rozebrano już znaczną część biletów. Do zainteresowania żywego przyczynia się niewątpliwie nietylko nazwisko autora-poety lecz i temat zaczerpnięty z heroicznego roku 1863.

— **Oskar Nedbal** dyrygent wiedeńskiej orkiestry Tonkünstlervereinu, która wystąpi w towarzystwie muzycznem w przyszłym tygodniu, przybywa w sobotę do Krakowa z Warszawy, gdzie dyrygował wielkim koncertem w Filharmonji.

Znakomity kapelmistrz po występach w Krakowie udaje się w dalszą podróż artystyczną do Odessy, Kijowa, Moskwy i Warszawy.

— **Na grobowiec poległych** w Krakowie w r. 1848 zebrana składka na cmentarzu krakowskim przyniosła 328 K. 3 h. - 63 kopiejki 72 fenigów - 2 centymy.

Ofiarodawcom oraz młodzieży akademickiej i młodzieży gimnazjalnej, którzy zajęli się zbieraniem składek, składa gorące podziękowaniem Komitet budowy grobowca.

— **Licytacja.** Wponiedziałek dnia 11 b.m. rozpocznie się w Miejskiej Kasie Oszczędności, na oddziale zastawniczym licytacja na przedmioty niewykupione i nieprolongowane w oznaczonym terminie. Sprzedane będą przedmioty srebrne złote i drogie kamienie oraz rowery maszyny do szycia, aparaty fotograficzne i garderoba.

— **Nekrologja.** Bronisław Kopacz zecer z „Czasu" przeżywszy lat 55 zmarł dnia 6 b. m.

Helena z Dumikowskich Kłobukowska, wdowa po urzędniku Magistratu lat 53 zmarła dnia 6 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek „Rycerze północy" dramat w 4-ch akt. St. Ibsena (popul.),

Wtorek „Mściciel" dramat w 3 ch akt. J. Germana.

Sroda „Cyd" tragedja w 5 aktach A. Corneille'a tłumaczył St. Wyspiański.

Czwartek „Mściciel" dramat w 3-ch akt. J. Germana.

Piątek „Wujaszek Wania" sztuka w 4-ch akt. A. Czechowa.

Sobota „Królewicz Jaszczur" baśń muzyczna w 4-ch odsł. B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch" obr. dram. w 1-m akcie. „Epidemia" kom. w 1-m akcie O. Mirbeau.

Niedziela o godz. 3-ej „Rewizor z Petersburga" kom. w 5-ciu akt. N. Gogola (ceny zniżone do połowy) o godz. 7-ej „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch", „Epidemia".

Kronika lwowska.

— **Awanse kolejowe.** Gazeta Lwowska ogłasza: Po włączeniu urzędników kolei północnej na statut urzędników kolei państwowej, ogłosił dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych cały szereg awansów i przesunięć do wyższej klasy, ważnych od 1 lipca.

Między innymi awansowali do szóstej rangi mianowani inspektorami starsi oficjałowie: Artur Siedlaczek, naczelnik stacji w Krakowie, Rudolf Scholz, naczelnik stacji w Bielsku, i Wilhelm Glauber, naczelnik stacyi w Szczakowej.

W randze siódmej posunięty został do I klasy starszy komisarz budownictwa w Bielsku, Ferdynand Prochaska.

Do siódmej rangi awansował, mianowany starszym oficjałem, oficjał Bartmański, zastępca naczelnika stacji w Krakowie.

— **Galerja miejska we Lwowie** otrzymała nowy dar. P. Michał Töpfer, który już dawniej ofiarował miastu piękną kolekcję dzieł polskich malarzy, złożył obecnie wspaniały dar nowy, ponad 300 obrazów pendzla 31 artystów, między innymi: Franciszka i Brunona Tepów, Grottgera, Stachiewicza, Pochwalskiego, Czajkowskiego, Trusza, Bratkowskiego, Pruszkowskiego, Tadeusza Barącza, Dębickiego, Augustynowicza i innych.

— **Hajdamacy przy robocie** Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj około godz. 2-g ej w nocy, po raz trzeci wydarzył się w mieście naszem fakt bicia szyb. Dokonała tego czynu prawdopodobnie ta sama szajka, która biła szyby w ruskiej bursie im. Mikołaja ks. Skarbowskiemu i prof. Saloniemu. Tym razem wybito szyby w pomieszkaniu urzędnika podatkowego Turkalewicza przy ul. Ferdynanda i powtórnie w mieszkaniu prof. seminarjum nauczycielskiego przy ul. Słowackiego. Napad urządzono z prawdziwą hajdamacką wściekłością, gdyż kamienie rzucane z ogromną siłą uszkodziły ramy okien a p. T., który spał z żoną i dzieckiem omal nie został zabity.

Sprawcami napadu byli prawdopodobnie uczniowie tut. seminarjum naucz., którzy mniemali, że w pomieszkaniu tem mieszka prof. seminarjum Stefan Weber, Rusin, który jedyny z profesorów Rusinów głosował za wykluczeniem z zakładu ucznia Katamaja. Dowodzi tego kartka, w którą był owinięty jeden z kamieni, użytych do wybicia szyb. Na kartce tej napisano, atramentem: „Chruniu! za prysłuhu Katamajewy."

Powtarzające się te napady nocne dowodzą nadzwyczajnego zdziczenia młodzieży, która w iście hajdamacki sposób mści się na swoich nauczycielach.

— **„Młynarz i jego córka" w Okocimiu.** Kółko amatorskie krakowskiej „Gwiazdy" urządza w niedzielę dnia 10 b. m. w miejscowej sali teatralnej, przedstawienie amatorskie, na którem odegraną będzie sztuka Ranpacha p.t. „Młynarz i jego córka". Początek o godz wpół do 8 wieczorem.

— **Nadużycia kolejowe w Stanisławowie.** W sprawie odkrytych świeżo nowych nadużyć kolejowych w Stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, donoszą dalej, że zasuspendowano inspektora Sawickiego, starszych rewidentów: Blumentala, Wyspiańskiego i Brilla. Ma to być afera węglowa. Całe śledztwo okryte jest ścisłą tajemnicą. Mają podobno nastąpić dalsze suspendacje.

Mordowanie niemowląt. Do przemyskiego sądu dostawiono morderczynię niemowląt, Marję Dłubończyk z Kuńkowiec. Przyjmowała ona niemowlęta na wychowanie i zabijała je powoli głodem, a przytem strasznie się z niemi obchodziła. Pośredniczką jej była Perla Foss, żydówka z Przemyśla. Obie mają mieć na swojem sumieniu kilkadziesiąt niemowląt. Przy rewizji znaleziono u Dłubończykowej trzynaścioro wynędzniałych, pokaleczonych niemowląt, zamkniętych w jednej izbie.

— **Konsekwencje rozdziału.** W miejscowości Oros-en Brai (depart. Oise) burmistrz z powodu odmówienia przez proboszcza udzielenia jednemu z członków Rady miasta kościelnego pogrzebu, sam odprawił w kościele żałobne nabożeństwo zajął miejsce proboszcza i kazał organiście śpiewać pieśni żałobne.

Telegramy.

Awanse urzędników kolei północnej.

Lwów. Gazeta Lwowska ogłasza: Po włączeniu urzędników kolei północnej na

status urzędników kolei państw. ogłosił dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych cały szereg awansów i posunięć do wyższej klasy, ważnych od 1 lipca b.m. Między innymi awansowali do szóstej rangi, mianowani inspektorami starsi oficjałowie: Artur Sedlaczek, naczelnik stacji w Krakowie, Rudolf Scholz, naczelnik stacji w Bielsku i Wilhelm Glauber, naczelnik stacji w Szczakowej, w randze siódmej przesunięty został do I klasy starszy komisarz budownictwa w Bielsku Ferdynand Grocharka, do siódmej rangi awansował, mianowany starszym oficjałem oficjał Kazimierz Bartmański, następca naczelnika stacji w Krakowie.

Prognoza pogody. Pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, w nocy chłodno.

Izba posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma wnieść pos. Malik interpelację w sprawie ewentualnego powołania p. Praszka do gabinetu, mimo że tenże nie posiada (zdaniem p. Malika) odpowiednich kwalifikacji. Stronnictwa niemieckie wniosą interpelacje przeciw utworzeniu przez min. Forzta w Pradze filji pocztowej Kasy Oszczędności. Nadto socjaliści zapowiedzieli wnioski nagłe z powodu drożyzny i w sprawie odszkodowania dla rodzin z powodu powoływania rezerwistów na ćwiczenia wojskowe. Prawdopodobnie więc pierwsze czytanie budżetu nie nastąpi dzisiaj

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem obradowało Koło polskie pod przewodnictwem prezesa Abrahamowicza nad budżetem na r. 1908. Zagaił posiedzenie p. A b r a h a m o w i c z, przedstawiając szereg spraw ekonomicznych, które należy w Izbie poruszyć.

W dyskusji zabierali głos pp:. Fijak, skarżąc się na upośledzenie włościan i domagając się zniżenia cen soli i zniesienia podatku od wiejskich jednoizbowych domów, p. S t w i e r t n i a występował za podwyższeniem płac funkcjonarjuszów kolejowych, za utworzeniem w kraju dyrekcji dla robót wodnych i udzielenie kredytu rękodzielnikom. P. T o m a s z e w s k i omawiał potrzebę zakładania w szybszem tępie szkół średnich, handlowych i przemysłowych, sprawę drożyzny, zniżenia podatków domowych i konsumcyjnych.

Przemawiali jeszcze: pp. D i t z i u s, P a w l u s z k i e w i c z, K o z ł o w s k i, (w sprawie budowy dróg wodnych), K o l i s z e r, ministrowie D z i e d u s z y c k i i K o r y t o w s k i. Obrad nie ukończono mowców do dyskusji budżetowej nie nominowano. Dalszy ciąg obrad w sobotę.

Przesilenie.

Wiedeń. Dziś zbiera się komitet 10-ciu na naradę w sprawie zadecydowania stanowiska stronnictw niemieckich do ugody i rządu. Spodziewają się, że chrześć-społeczni skłonią się do głosowania za przedłożeniami rządowemi. W ostatniej chwili rozeszła się dość niewiarogodna pogłoska o ustąpieniu ministra Dzieduszyckiego, jego miejsce zająłby p. Abrahamowicz. Wątpić należy, czy „unioniści" w Kole zgodziliby się na taką „wymianę mózgów" wśród konserwatystów. Chyba, że preze sostwo Koła objąłby jeden z demokratów najprawdopodobniej dr. Głąbiński. Byłby to pierwszy sukces Unii demokratycznej.

W rekonstruowanym gabinecie nie będzie już zasiadał minister obrony krajowej Latscher. Jako jego następcę wymieniają komendanta korpusu w Pradze Cibulkę lub gen. Hrobatina.

Skazanie Hurki.

Petersburg. Wczoraj wieczorem najwyższy trybunał sądowy wydał wyrok w procesie Hurki. Hurko został skazany na u t r a t ę u r z ę d u, na ponoszenie kosztów postępowania sądowego i na p o z b a w i e n i e p r a w a o b e j m o w a n i a p u b l i c z n e g o u r z ę d u w c i ą g u 3 l a t. W motywach podniesiono, że naraził państwo na stratę przeszło p ó ł m i l i o n a r u b l i.

Katastrofa w Karatog.

Samarkanda. Specjalny sprawozdawca dziennika „Ruskaja Ukraina", wysłany do Karatog donosi, że według dokładnych wiadomości Karatog jest zupełnie zniszczone 3004 osób zginęło, a tylko 70 zdołało się wyratować. Również wszystkie osady, położone w pobliżu Karatog, są zupełnie zniszczone i w nich wiele osób zginęło.

Kwestja marokkańska.

Paryż. Wczoraj rozdzielono „Żółtą księgę" w sprawie marokkańskiej, obejmującą okres czasu od 13 stycznia 1906 r. do 25 października b. r.

Podwyższenie stopy procentowej.

Londyn. Bank angielski podwyższył stopę procentową z 6 proc. na 7 proc.

Ze świata.

Dom na kołach. Dziwnych rozmiarów i kształtów wehikuł zatrzymał się w tych dniach przy placu Opery w Paryżu, przed ajencją Cook'a w tem miejscu, gdzie największy ruch panuje; całe mnóstwo przechodniów, paryżan i cudzoziemców (gdyż jest to właśnie dzielnica bogatych turystów zagranicznych), otoczyła ciekawy samochód z dachem, oknami i drzwiami, po prostu dom na kołach! Urządzenie wewnętrzne zbytkowne, pokój sypialny oraz jadalnia, salon, gabinet do pracy, komfort prawdziwy! Widowisko niepowszednie! Właściciele tego ruchomego domu jest hr. Sannevoy, który w ten oryginalny sposób podróżuje po całej Europie wraz z żoną. Dogadzając swej fantazji, umyślił ten sposób, aby być zarazem zawsze w podróży i zawsze u siebie w domu. Wozi więc z sobą kuchnię i służbę, a nie spiesząc się wcale, robiąc po 20 kilometrów na godzinę, zwiedza piękne okolice, jeździ po drogach, zatrzymuje się, gdzie chce, czy to w ludnem mieście, czy w głębi lasu, nie zmieniając w niczem swoich przyzwyczajeń, zawsze w otoczeniu swych własnych mebli, biblioteki i codziennego komfortu.

Dom ten wędrujący zbudowany jest jeszcze w ten sposób, że w razie potrzeby, można go zdjąć w całości z kół i wstawić na jacht podróżny.

„Niemoralność" Goethego. Niedawno wydano w Berlinie "Wypisy" dla szkół męskich. Otóż książka została wycofana z obiegu przez cenzurę policyjną, i skutkiem pomieszczenia znanej opowieści Goethego o podkowie. Wydawca, nie wiedząc, jaki urywek ściągnął ostracyzm na jego książkę, udał się do cenzora, usłyszał, iż „ten wiersz opiewa postąpienie karane przez prawo: zamiast bowiem oddać właścicielowi znalezioną podkowę lub conajmniej złożyć ją w biurze policyjnym, znalazca nietylko ją sobie przywłaszcza, ale ją sprzedaje. Taki wiersz obala pojęcie własności w umysłach młodzieńczych."

Tak drażliwi na punkcie obyczajów i moralności są przedstawiciele władzy w mieście, w którym toczył się proces Moltke—Harden.

Najmłodsze królowe europejskie, Wilhelmina holenderska i Wiktorya hiszpańska mają niesłychanie skromne upodobania i przyzwyczajenia. Obie nie używają innych perfum, prócz wody kolońskiej. Pewna księżniczka hiszpańska, ujrzawszy gotowalnię królowej, miała się odezwać: „że nie widziała nic mniej interesującego." Królowa Wilhelmina jest również mało zajęta swą powierzchnością, tak jej „koleżanka," zasiadająca na tronie hiszpańskim. Obie myją się zwyczajnym mydłem glicerynowem. Ta prostota pochodzi może ztąd, że obie—są młode i ładne i nie potrzebują upiększać się sztucznie.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Ceny targowe z dnia 7 listopada b. r.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24.70	do	25·30
„ czerwona i żółta	„	24·70	„	25·30
„ węgierska	„	25·—	„	25·60
Żyto krajowe	„	22·60	„	23·20
„ węgierskie	„	24·50	„	25.40
Jęczmień na krupy	„	16.00	„	16 80
„ browarny	„	16.60	„	19·80
„ na paszę	„			
Owies z opłatą akcyz	„	16·50	„	16·90
Proso	„	14·—	„	15·40
Jagły	„	28 —	„	32 —
Tatarka	„	17·50	„	18.50
Kukurydza	„	15·20	„	17·20
Groch	„	23·00	„	29·50
Fasola	„	18·00	„	30·—
Wyka	„	14·50	„	16.—
Rzepak zimowy	„	35·—	„	36.—
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica		26·—	„	66.—
Słoma		7·20	„	9.—
Siano	„	8·00	„	9·60
Koniczyna pastewna	„	10·00	„	11·20
Ziemniaki	„	3·80	„	4·80
Jaja	kopę	3·80	„	4·—
Masło	1 kg.	2·—	„	2.40
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210—

NADESŁANE.

Loterya policyjna. Ciągnienie odbędzie się dnia 9 listopada o godz. 8 wieczór m. Pierwsza główna wygrana 30.000 koron zostanie wypłaconą gotówką. Losy o 1 koronie są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach, jak również przez Administracyę „Głosu Narodu".

L. 89168/I. 07.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót i materyałów dla gminy m. Krakowa częścią na 3 lata, częścią na rok, odbędzie się w piątek 15 listopada 1907 r. o godz. 12 w południe, w Wydziale ekonom. Magistratu (pl. WW. Świętych L. 6, II p.), publiczna licytacya, przez otwarcie ostemplowanych, pisemnych ofert.

Dostawa obejmuje następujące roboty i materyały:

I. *Na okres 3 lat t. j. 1908/10.*

A) **Roboty:**

1. ciesielskie	4. malarskie i pokostnicze	7. szczotkarskie
2. kaflarskie	5. murarskie	8. tapicerskie
3. kołodziejskie	6. rymarskie	9. lakiernicze

B) **Materyały:** 10. ciesielskie.

II. *Na rok 1908.*

A) **Roboty:**

1. bednarskie	3. szklarskie	5. ślusarskie
2. blacharskie	4. stolarskie	6. kamieniarskie

B) **Materyały:**

7. wapno zwyczajne	12. naczynia z żelaza surowego i stali
8. wapno hydrauliczne i gips	13. naczynia emaliowane
9. cegła	14. skóry
10. wyroby kamiokowe i betonowe	15. materyały sklepowe i farby
11. wyroby z żelaza lanego	

Wadyum wynosi przy dostawie:

ad I. na lata 1908/1910

ad 1	100 K	ad 6	20 K
„ 2	60 „	„ 7	20 „
„ 3	20 „	„ 8	20 „
„ 4	40 „	„ 9	[illegible]0 „
„ 5	200 „	„ 10	200 „

ad II. na rok 1908:

ad 1	20 K	ad 6	40 K	ad 11	40 K
„ 2	100 „	„ 7	50 „	„ 12	40 „
„ 3	60 „	„ 8	50 „	„ 13	40 „
„ 4	100 „	„ 9	60 „	„ 14	20 „
„ 5	100 „	„ 10	60 „	„ 15	50 „

Wadyum musi być złożone w kasie miejskiej przed licytacyą. Oferty składać można codziennie, aż do chwili licytacyi, na ręce naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

W biurze Wydziału ekonom. otrzymać można odnośne warunki licytacyjne i formularze w godzinach przed połud.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 28 października 1907 r.

Prezydent miasta:

Dr. JULIUSZ LEO.

Zakład kąpielowy

wody siarczanej salinkowej w Podgórzu. Z dniem dzisiejszym został na zeson zimowy

zamknięty.

O otwarciu tegoż w swoim czasie zawiadomię.

Z poważaniem

A. Mateczny.

L. 93192/07.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. Król. miasta Krakowa rozpisuje przy budowie domu mieszkalnego dla urzędników gazowni miejskiej publiczną licytacyę ofertową na:

1) Roboty ślusarsko - kowalskie,
2) roboty stolarskie,
3) okucie stolarszczyzny,
4) posadzki dębowe wraz ze ślepemi podłogami,
5) roboty mularskie,
6) „ szklarskie,
7) „ zduńskie,
8) „ pokostnicze,
9) posadzki z flisów,
10) instalacyę wodociągową.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Budownictw miejskiego (plac WW. Świętych) ***dnia 14 listopad 1907 r.*** o god. 12 w południe.

Plany i warunki przejrzeć tudzież formularze otrzymać można w kierownictwie budowy (u inspektora S. Bandurskiego) w biurach gazowni miejskiej, do dnia 14 listopad 1907 r. między godz. 11— w południe. [1489

Kraków, d. 2 listopada 190

Prezydent miasta

Leo.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.